

GAZETA

Wielkiego



Xięstwa

POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornej W. Dekera i Spółki. — Redaktor: A. Wannowski.

Nr 92.

W Piątek dnia 19. Kwietnia.

1844.

Wiadomości krajowe.

Z nad Rhenu. — Teraz znowu z pewnością głoszą, że Królowa Wiktorya na lato Berlin zwiedzi.

Wiadomości zagraniczne.

Francya.

Z Paryża, dnia 10. Kwietnia.

Dzienniki opozycyjne, a mianowicie Kurjer francuski, uważają kroki przedsięwzięte przez rząd francuski wspólnie z rządem angielskim ku obronie Chreścian w Turcyi za całkiem bezskuteczne; — z drugiej strony utrzymuje Globe, że nota podana przez Reis-Effendego posłowi francuskiemu dostateczną ze strony Porty daje rękojmią. Wszakże dość słuszną zdaje się być uwaga, że jakkolwiek Sultan obiecuje, iż na przyszłość renegaci chrześcijańscy do wiary swęj powracający śmiercią już karani nie będą, nie wynika stąd jednak, iżby innym karom podlegać nie mieli. Kurjer francuski podaje już nawet do wiadomości, że już postanowił karę śmierci zamienić na karę dożywotniego uwięzienia; odwołuje się ten dziennik do podania Dziennika Frankfortskiego, według którego w samej rzeczy nad wnioskiem takim już się naradzano, a Sir Stratford Canning odpowiedział tak mało był zadowolniony, że o powtórne posłuchanie Su-

tana prosił, które też na dniu 21. lub 22. Marca otrzymał. Lubo w depeszy Barona Bourque-ney wczoraj zakomunikowanej wcale o tém niemasz mowy, sądzą jednak, że Dziennik Frankfortski dobrze jest zainformowany, ponieważ tenże już 20. Marca o uchwale gabinetu Tureckiego uwiadomił, którą dopiero dnia 21. Marca posłowi francuskiemu w Konstantynopolu zakomunikowano. Na zarzuty dzienników opozycyjnych, jakoby rząd na sprawę Chreścian zimnem patrzył okiem, odpowiada Dziennik Sporów w następujący sposób: »Co się tyczy mniemanęj naszej przychylności ku ministerstwu Otomańskiemu, wyznajemy, że Rizaat Basza bardzo nam jest obojętnym, a kłoby twierdził, że gabinetowi tureckiemu po- chlebiamy, tenby nas tylko do śmiechu pobu- dził. Nie idzie tu ani o tureckie, ani o fran- cuskie ministerjum; rady nasze pochodzą z najprostszych zasad zdrowego rozsądku. — Przesadzony zapal, jaki objawia propaganda w kraju Muzułmanów, może za sobą pociągnąć nieszczęśliwy ten skutek, że przyjdzie tamże do powszechnego rozlewu krwi przeciwko Chreścianom. Wszyscy, co lud turecki bli- żej znają, wynurzają tę obawę, a wszystkie listy, które z Lewantu odbieramy, zgadzają się w tym względzie. W Konstantynopolu, jako siedzisku rządu i posłów zagranicznych, panuje może bezpieczeństwo, ale nie masz go po pro- wincyach, a Chreścianie żyjący tamże spora-

dycznie są na łasce lub nielasce barbarzyńskich fanatyków. Liczne przykłady pokazują, że pomiędzy ludem muzułmańskim nadzwyczajne panuje wzburzenie. Uważamy przeto za naszą powinność zachęcać do ostrożności. Pochwalamy z całego serca stałość, jaką objawili posłowie dworów Europejskich w Konstantynopolu, i życzymy tylko, aby trudności ich zadania nie powiększyły się. — Przemawiamy w sprawie ludzkości; kiedy bracia nasi katolicy padają ofiarą dzikiego fanatyzmu, możemy się za nich pomścić, ale im życia wrócić nie potrafimy. Bez wątpienia posiadają Francya i Anglia tyle potęgi, aby w razie potrzeby prawom ludzkości należne zjednać poszanowanie; ale pytanie, czy od mocarstw tych żądać można, aby w państwie ottomańskim ciągle policją sprawowały i tamże utrzymywały armią okupacyjną, zwłaszcza, że z drugiej strony także żądają, aby nietykalność i niezależność tegoż państwa ściśle zachować.

Wniosek Pana St. Marc Girardin i pięciu innych członków konserwatywnych względem instalacji i podwyższania urzędników niebardzo się podoba Dziennikowi Spórów. — Dziennik ten ministeryalny obawia się, aby myśl służąca projektowi temu za podstawę, jakkolwiek bystra, nie była zbyt trudną lub niepodobną do wykonania. Wiążąc rządowi za nadto ręce w instalacji i posuwaniu urzędników, odbiera mu się odpowiedzialność; gdyby zaś prawne przepisy pod tym względem woli ministrów dostateczne zostawiały pole; natenczas podawanie prawideł, które łatwo przekroczyć można, całkiem jest nadaremne. „Być może, tak kończy rzeczony dziennik, że po zbadaniu wniosku pokaże się, że najzbawieniejszą i najlepszą będzie wszystko zostawić po staremu.” National przeciwnie pochwała ten projekt, najlepszy w tem znajdując dowód, że sami — nawet zwolennicy ministerstwa Guizotowego przekonani są o potrzebie położenia tamy nadużyciom, jakie się za jego rządów wsliznęły. „Poraz pierwszy, powiada tenże dziennik, od czasu jak Francya posiada system reprezentacyjny, formuluje Izba publiczna nagane, nie przeciw politycznemu systemowi, ale raczej przeciw całości trybu rządowego. Zaiste, nigdy jeszcze minister nie odebrał takiej noty cenzurowej, a P. Guizot, zamiast wystąpić przeciw wnioskowi, widzi się zmuszonym takowy popierać.”

— Z-robotników przy kopalni węgla, którzy tauni byli przy zamieszaniu w Rive de Gier, trzech umarło. Związek buntujących się ro-

botników jak się zdaje rozciąga się w całym obwodzie St. Etienne. Journal de St. Etienne, następujące podaje szczegóły o wybuchu niespokojności: „Wielki Piątek, jak wiadomo, od dawna zawsze jest dniem świątecznym. Dzienna praca robotników przy kopalni rozpoczyna się wszakże z służbą nocną. W zeszły Piątek 20 do 30 ludzi stanęło przy wnijsiu do kopalni les Lattes, i niedozwolito robotnikom wjeżdżać do kopalni; owszém zmusili ich do połączenia się z nimi, wzięli ich z sobą i odgrążali się powrócić następującego dnia i niedozwolić pracy. Nie przyszło wszakże do tego, i robota szła zwyczajnym swym trybem. Jak się zdaje były to te same osoby, które w Sobotę zrana o godzinie 8miej pokazały się przy kopalni la Bérandiere, niedozwolili dalszej pracy i zmusili robotników do opuszczenia kopalni. Później jednakże udało się burmistrzowi przywrócić spokojność i spowodować robotników do powrócenia na nowo do pracy. Podobne zajścia miały mieć miejsce w Montmibert, ale przedsięwzięte były środki przeciw temu. Przy kopalni Lagareone stali także dziś w nocy żandarmy, aby nie zaszła jaka przerwa w pracach. Prefekt od dni kilku ciągle jest w ruchu, aby bądź w Montbrison bądź w Rive de Gier bądź nareszcie w St. Etienne czuwać nad spokojnością publiczną.” List prywatny z Rive de Gier następująco podaje przyczynę niespokojności tych: „Dnia 4go Stycznia t. r. pięć towarzystw węglarzy w Rive de Gier i okolicy połączyło się w jedno. Obrano w tym celu dyrektora, i przyjęto taryfę dla robotników. Mała tylko liczba robotników dostawała ciągle większą płacę. Tymczasem dnia 1. Kwietnia w dwóch kopalniach, w których dotąd dawniej trzymano się taryfy, a teraz nową zaprowadzić miano, poniechano pracy. W innych wszakże kopalniach praca zwykłym szła trybem, i niespodziewano się żadnych zajść, gdy zwolna naprzd dość nieznaczna liczba, a następnie wielka massa nadeszła, i robotników częścią złym przykładem częścią groźbami, uprowadziła. Większa część zmuszoną była porzucić pracę swą. Gdyby kopalnie, w których jeszcze pracowano, dość strzeżone były, niespokojność sama przez się byłaby ustala. Nieszczęściem wszakże propaganda miała dwie noce i dwa dni czasu, aby i z innych kopalni odciągnąć robotników. Przyszło więc do tego, iż więcej jak w 40 kopalniach święcono, i więcej jak 2000 robotników było bez zatrudnienia. Sędzia pokoju w Rive de Gier przedsięwziął dnia 3. Kwietnia śle-

dzstwa w tej sprawie, i wysłuchał 14 osób, niearesztując z razu nikogo. Później gdy wojsko nadeszło, aresztowano kilkunastu z sprawców zamieszania tego, i krok ten właśnie był powodem do niespokojnych owych scen.»

Z dnia 11. Kwietnia.

Tylko sześciu Arcybiskupów dotychczas zdania swego w pytaniu uniwersyteckim jeszcze nie objawiło, t. j. Arcybiskupi w Auch, Bordeaux, Aragon, Aix, Bourges i Besancon. Ich Suffragani wszelako nie przestrzegali podobnej dyskrecyi. Słychać, że więc obecnie i kilku z powyżej wymienionych Arcybiskupów skłonnych jest ustąpić nalegającym żądaniom i przyłączyć się do opozycji przeciw rządowi. Twierdzą, że memoryały i protestacye Biskupów nie były bez wpływu na układ wypracowanego przez Pana Broglie sprawozdania Kommissji o projekcie do prawa pod względem wychowania podrzędnego.

Wychodzący w St Etienne Mercur segusien donosi o zaburzeniach między węglarzami co następuje: »D. 5. przeciągała banda z 30 ludzi koncessyę la Beraudiere obejmującą cały kocioł Ricamerie. W fodynach Littes nie dozwolali robotnikom kontynuować pracy; kilku z nich nawet gwałtem z sobą porwali. Równocześnie odgrążano robotnikom pracującym około kolei żelaznej do Firminy, chociaż jawnego gwałtu nie użyto. Nazajutrz maire z Valbenite w towarzystwie Kommissarza policyi różne zwiadał fodyny, w których się zaburzenia obawiano. Aż do godz. 7 wieczór nie było ani śladu zamieszania a maire już do domu chciał powracać, gdy niespodzianie odebrał doniesienie, że liczna banda uderzywszy na fodyny St. Denis robotników od pracy wstrzymuje. Maire udawszy się sam na miejsce potrafił zniechęconych do posłuszeństwa przyprowadzić.« — Taż gazeta donosi z Rive de Gier: »W piątek rano 17 w niewolę wziętych do St. Etienne odprawiano. Eskorta składała się z 80 żołnierzy liniowych, 25 strzelców konnych i 11 żandarmerów, więc w ogóle razem z Oficerami z 119 ludzi. W południe gromada z około 400 ludzi przed wsią Grand Croix, gdzie się była ukryła, eskortę nagle wstrzymała. Ze wszystkich domów zaczęto na raz kamieniami rzucać na wojsko. Dzieci ledwo lat 10—12 mające chwytaly konie za cugle. Uderzenie tak było gwałtowne, że jazda ledwo się obronić mogła. Żołnierze liniowi, których broń nie była nabita, bagnetami się bronili, ale użycie onych z przyczyny natłoku było bardzo utrudzone. Nareszcie udało się kawalerji roze-

gnąć wicherzycieli a wozy na których uwięzieni siedzieli, czém prędzej z miejsca ruszyły. Piechota która pozostawszy na miejscu napady ze wsząd wytrzymać musiała, nareszcie broń nabiła i dawszy ognia w dobrym porządku dalej poszła. Wielka liczba Oficerów i szeregowych rany odniosła.»

A n g l i a.

Z Londynu, dnia 9. Kwietnia.

Chęć do wychodztwa z kraju, która jak się zdaje poruszeniem repealskiem przerwana była, na nowo w Irlandyi objawiać się zaczyna, tak, iż zaledwie jest podostatkiem okrętów dla chcących wydalać się. Największa część z nich przybywa z Connaught i należy do uboższych klas katolików. Wielka wszakże liczba bogatych prezbyteryanów opuściła także prowincyę Munster, aby szukać w Ameryce nowej ojczyzny. Panująca powszechnie między sektą niechęć, z powodu nowego zawyrokovania przeciw prawności ich ordynacyi, a następnie mieszanych małżeństw pobłogosławionych przez ich duchownych, ma być przedewszystkiem przyczyną wychodztwa tego. W ogólności wzburzenie umysłów coraz bardziej objawiać się zdaje, i jeżeli parlament nie wprowadzi wkrótce nowego stosownego prawa tyczącego się małżeństw, spodziewać się trzeba między członkami obudwóch kościołów protestanckich nienawiści, którą trudno będzie na potem poskromić, a która nie będzie bez ważnych następstw pod względem politycznym.

A u s t r y a.

Gazeta Wiedeńska donosi z Zary z d. 27. Marca o 4 godz. rano, z Vransy z d. 22. Marca o godz. 10 rano, z Pago z d. 22. Marca o godz. 10 rano, z Almissy z d. 23. o godz. 10 rano, i z Macaraski z d. 12. o godz. 10 rano, że we wszystkich tych miasteczkach mniej więcej gwałtowne wstrząśnienia ziemi spostrzegano.

W ł o c h y.

Z Rzymu, dnia 2. Kwietnia.

W nocy z Piątku na Sobotę (29 — 30. Marca) napadnięte zostały dwa dileranse na drodze z Neapolu do Rzymu niedaleko za Terraciną. Podróżnym, składającym się z Niemców, Francuzów, Hollendrów i Włochów wzięto wszystkie pieniądze. Kufry i paki rozłożono tylko na drugim wozie: zawierały one niektóre summy i depesze dla poselstwa francuzkiego. W ogóle wynosi podobno strata około 9,000 franków. Zresztą nie stała się nikomu żadna krzywda. Dr. Horkel, Niemiec,

najlepiej wyszedł, bo ostrożniejszy od drugich nie obciążał się był niepotrzebnymi summami.

E g i p t.

Z Alexandryi, dn. 23. Marca.

Od dni kilku panowała tu trwoga między Europejczykami; d. 19. bowiem córka bogatego żydowskiego bankiera stała się ofiarą powietrza morowego. Zdaje się wszelako, że zaraza dalej się szerzyć nie będzie, ponieważ dotychczas nikt więcej nie zachorował. Ojca i braci zmarłej w kwarantanie osadzono, ale służący i pomocnicy są wolni. — Wicekról temi dniami z Cairo do dolnego Egiptu się uda a złamą tu przybędzie. Ibrahim Basza, którego stan zdrowia obawę wzbudzał, teraz całkiem zdrowie odzyskał.

Rozmaite wiadomości.

Oświadczenie Redakcji.

Redakcja Gazety W. Ks. P. odebrała od obywatela, którego udział dla pisma swego wysoko zawsze ceniła i ceni, list w którym jej oświadcza, że wielu czytelników Gazety na to się uskarża, iż tak często długie powieści z Rozmaitości Lw. i innych pism czasowych, nie mające żadnej z polityką styczności a przy tém jeszcze cześć i jałowe w Gazecie umieszczane bywają. Daleko stosowniejszą rzeczą byłoby w ich miejsce zamieszczać rozprawy polityczne i historyczne dokumenta z Gazety Auszurskiej albo Lipskiej, któreby rzuciły większe światło na wypadki czasów naszych. — Szanowny nadsyłacz uniewinnia poniekąd sam Redakcję, wyrażając, że sama sobie pozostawiona..... widzi się być częstokroć zniewolona uciec się do gotowych już rzeczy, aby tylko próżne zapelnąć kolumny. — Jakkolwiek trudnoby zaiste było dla Redakcyi, pismo swoje uczynić zupełnie samoistnym, z innych pism polskich wcale nie korzystać i rok rocznie 300 drukowanych arkuszy własnego tłumaczenia dostawiać, potrafilaby jednak i temu zaradzić, gdyby inne nie zachodziły względy — Wszystkie prawie gazety polityczne, francuzkie, angielskie i północno-amerykańskie mają jak wiadomo swój feilieton, w którym całe romanse, powieści, krytyki — dość rozliczne rozprawy niemające żadnego związku z polityką umieszczają. Romanse Lady Morgan, Kopra i innych nim z pod prasy wyszły, już albo częściowo albo też w całości w gazetach czytano, a Konstytucjonista, który teraz odrodzenia swego oczekuje, zakupił, jak wiadomo, cały romans Pana Sue »Żyd tułacz« aby

go w feilietonie swoim wydrukować. Za przykładem tym poszły też najslawniejsze gazety niemieckie np. Akwizgrańska, Manheimska, Barmer Zeitung itd. Jeżeli więc już w tych krajach, gdzie jest byt samoistny narodu, życie polityczne w wszechstronnym rozwoju i każde pytanie żywotne polityki wewnętrznej równie jak zewnętrznej, nie tylko wzmiankować lecz też dokładnie wyświecać i zgłębiać wolno, jednak uczuto potrzebę urozmaicenia gazety politycznej, jakżeby Gaz. Poznańska, w której żywotnych owych pytań ledwo się dotknąć można, li tylko dokumenta polityczne zamieszczać mogła nie chcąc nudzić czytelników monotonią rozpraw, któreby częstokroć zapewne mniej jeszcze do gustu przypadły, aniżeli powieść z dziejów zwłaszcza narodowych wyjęta, choćby tylko krótkochwilna? — Gazeta jest pismem, nie będącym li tylko w rękę samych polityków, ma ona i innym wymaganiom zadość czynić i ciekawość ku innej stronie obrócić zaspokoić. Więc co do systemu samego, aby nie umieszczać wcale powieści i baraszek w piśmie naszym, z szanownym nadsyłaczem zgodzić się nie możemy; zaś co do drugiego zarzutu, że powieści i rozmaitości w Gazecie Poznańskiej, podawane są cześć i jałowe, zdaje się nam, że nasz zacny przyjaciel może ze zbyt szczonego stanowiska na Gazetę się zapatrując, zbyt surowy wydał sąd, zwłaszcza gdy w liście swoim i powieść Eleonory Sztürmer »Czarne oczy« do rzędu jałowych policzył, chociaż na całej Litwie, Wołyniu — dość na całej ziemi polskiej powieść tę — jak z pewnością wiemy — z zajęciem czytywano i bardzo korzystne krytyki o niej wyszły. Zamiarem naszym przy umieszczaniu tych powieści i rozmaitości jest znalonego już czytaniem spraw politycznych czytelnika — a może nawet i czytelnickę — zabawić, rozweselić a nawet i rozśmieszyć, jakkolwiek wyznajemy, że może nie jeden artykuł przed sądem uczonej krytyki się nie osto. Ze zresztą z Gazety Auszurskiej dokumentów politycznych chociaż obszernych, skoro tylko polską publiczność bliżej obchodzą, nie pomijamy, dowiedliśmy nie raz; a tak wszystkie zażalenia memoryalu Papieskiego na ucisk kościoła katolickiego w Rosyi i Polsce w swoim czasie w całości umieściliśmy a długi artykuł »Żołnierz rosyjski na Kaukazie« w ostatnich numerach pisma naszego z tego samego wypłynął źródła.

— »Biblioteka Warszawska« na miesiąc Styczeń 1844, zawiera następujące

artykuły: 1) W Tacytowej Germanii są pierwsze, pewność w sobie mające ślady dziejów Polski i Litwy, przez Wacława Alexandra Maciejowskiego. 2) O świetle, mowa prof. Ludwika Moser, miana na posiedzeniu Towarzystwa fizyczno-ekonomicznego w Królewcu. 3) Z poematu oryginalnego »Bogdan« przez J. Paszkowskiego, scena przedwstępna. 4) Zemsta Pana Bolesława, powieść J. Dzierzkowskiego. 5) Czy socius unius rei także tylko in id quod facere potest skazany być może? przez dokt. Karola Bachmana. 6) Rozmaitości. 7) Kronika literacka. 8) Kronika zagraniczna. 9) Kronika bibliograficzna. 10) Dostrzeżenia meteorologiczne za Listopad 1843.

(Z Rozm. Lwów.)

TYLKO ŚMIAŁO. PRZYGODA PRAWDZIWA.

(Dokończenie).

Staął wyprostowany Pan Mateusz, powtarzając po cichu te słowa: »Stój i nic nie mów. A więc wkrótce Xiążę przybędzie—« i poprawiwszy w zanadrzu swoją suplikę, czekał szczęśliwej chwili.

Kiedy tak w błogich myślach pogrążony stoi nieporuszenie, odzywa się na raz jeden liczna orkiestra.

Na ten odgłos niespodziany, podskoczył Pan Mateusz, lecz wkrótce przypominając sobie słowa małżonki: aby zawsze był śmiały, sądząc nadto, że ta muzyka zwiastuje niebawne przybycie Xięcia: poprawiwszy pasa, stał jeszcze z odwagą na swoim miejscu; lecz kiedy po chwili podniosła się korytna a on ujrzał przy jasnym świetle mnóstwo widzów, a między tymi grono nadobnych dam w balowych z kwiatami ubiorach; wtenczas nogi pod nim zdrzały, pot zimny zaczął występować na czoło, i natlok rozmaitych myśli snuł się w jego głowie. Chcąc się przekonać czy to wszystko istotnie widzi na jawie, podchwycił silnie za swoją suplikę; lecz w tym momencie wchodzi na scenę w bogatych szatach dostojni dignitarze: Krzysztof Opaliński, Wacław Leszczyński, Xiążę Radziwiłł podkomorzy litewski, z okazałym swych dworzan orszakami.

Na ten widok nowy, Panu Mateuszowi coraz bardziej męci się w głowie i zapomniawszy zupełnie swojej instrukcyi, już w każdym z tych Panów widzi Xięcia Generała, już nawet chciał się ku nim zbliżyć, kiedy z nagła przy odgłosie trąb i kottów, powtórnie zagrzmią muzyka,

a Marya Ludwika poprzedzona przez Kazanowskiego, z licznym gronem poważnych matron wstępuje w komnaty zamku królewskiego.

Ta nowa przygoda nową przeraża go trwogą; tracąc z każdą chwilą przytomność umysłu, zdaje mu się, że cały świat w strojnych ubiorach, zaczyna około niego odbywać swą podróż.

I kiedy odurzony, drżący, ze spuszczonej rękami błędnym spogląda okiem, dostrzegł jak Jerzy Ossoliński wystąpił z kola dignitarzy z powitalną mową; postawa śmiała, piękna wymowa, a nade wszystko drogiemi kamieniami osadzony pałasz, zapewniają Pana Mateusza, iż po tylu trudach znalazł nakoniec Xięcia Generała.

Chcąc więc zakończyć okropne męczarnie, wypełnić wolę swojej małżonki, i pozbyć się jakimby sposobem nieszczęsnej supliki, dobywa ją szybko z zanadru, przychyła się ku ziemi, i już do Ossolińskiego posunął dwa kroki, kiedy jeden z figurantów schwyciwszy go silnie za poly, stanowczym do ucha rzekł mu głosem: »Stój, i nic nie mów!«

Zatrząsł się Pan Mateusz, gdyż to było za wiele na jego znękany umysł; w jednej chwili zdaje mu się, że dosiadł kobierca Szeherazady: Widzi przed sobą zaczarowane zamki, przechodzących Królów, Boginie, Xiążąt i Nimfy, a pędząc w obłoki słyszy — tuż — tuż za sobą te straszne słowa: »Stój, i nic nie mów!« — Słowa, które przed chwilą kołysały go tak miłą nadzieją — a teraz wkrótce, może za moment, przeistoczą go w kamienny posąg! —

Kiedy tak straszną zgnębiony myślą, zbiera ostatki rozbitego umysłu i przetarłszy silnie oślepiałe oczy, chce prędkim i cichym ratować się odwrotem, Ossoliński kończy swą mowę a wystrzał z moździerzy oznajmia mieszkańcom Krakowa przybycie Maryi Ludwiki na zamek królewski. Na ten huk straszny, zrywa się Pan Mateusz ze swego miejsca, zrywa się, jak ów odyniec, którego niespodzianie wyrusza z legowiska śmiertelny pocisk; wpada między dygnitarzy, potraça Denhofa, następuje na nogę Pani Guebriant i silnemi barki rozbiwszy liczny orszak dworzan, dopada szczęśliwie wschodów, z których trzema skokami staje na dziedzińcu.

Tu odetchnąwszy moment, szuka strwożonym wzrokiem, w którą stronę ma dalszy przedsięwziąć odwrót, kiedy na domiar jego nieszczęścia, stary dobośz byłej gwardyi Xięcia wojewody ruskiego, teraz gracyalista pałacowy, dając znak na wieczercę stołu marszałkowskiego, silny obok niego uderza werbel; tym los-

kotem żołnierskim powtórnie spłoszony, rusza gwałtownie Pan Mateusz ze swego miejsca, i zdjawszy czapkę z głowy, pędzi niebawnie jak koń kursowy, któremu w obadwa boki ostre zasadzą kolce; a dopadłszy nakoniec szczęśliwie mety, krzyknie przeraźliwym głosem na swego woźnicę: „Janek, zaprzęgaj!”

Na ten głos donośny wybiegł gospodarz z latarnią, a widząc Pana Mateusza bladego z obłąkanym wzrokiem, zaledwie po długim czasie mógł się dowiedzieć przyczyny jego przestachu; i gdy śmiejąc się chciał go uspokoić, nadszedł pokojowy z poleceniem: »że Xiążę Pan prosi na wieczerzę do pałacu przybyłego gościa.«

Nie było więc żadnej wymówki, i Pan Mateusz chociaż jeszcze drżący, ruszył na tę drugą wyprawę.

Tą rzęsą jednak nie zawiodły go nadzieje, bo Xiążę General, który tak był głośny ze swych dobroczynnych czynów, jako też z wesołego umysłu, poznawszy tragiczno-komicznego gościa, nie tylko że wszystko o co prosił w suplice, kazał mu uczynić, ale nawet z sowitym podarunkiem wyprawił do domu, gdzie powróciwszy Pan Mateusz, opowiadał swojej małżonce, jak długi czas z Xięciem rozmawiał, jak przez niego był zaproszony na teatr i sutą wieczerzę, jak nakoniec Xiążę General wszystko dla niego uczynił o co tylko prosił a nawet i więcej.

Czém zdumiona a razem ucieszona Pani Mateuszowa, składając berło powagi małżeńskiej, pierwszy raz od czasu zamęścia, z wdzięcznym przymileniem rzekła do swego męża:

»Wszakże moje serce dobrze ci radziłam: żebyś będąc w Puławach — był zawsze śmiały.«
S... H...

Geografia Cammerera z r. 1823. podaje powierzchnię ziemi na 9,282,600 mil kwadratowych, z których 6,882,600 na morza, a 2,400,000 na lądy przypada. — Z tych zawiera ląd Europy na przestrzeni 170,000 mil kwadratowych 180 milionów ludności, ląd Azji na przestrzeni 700,000 mil kwadr. 300 milion. ludności, ląd Afryki na przestrzeni 530,000 mil kwadr. 75 milion. ludności, ląd Ameryki na przestrzeni 800,000 mil kwadr. 40 mil. ludności, a ląd Australii na przestrzeni 260,000 mil kwadr. 5 mil. ludności, razem 600 mil. ludności na przestrzeni 2,400,000 mil kwadr. Podług tego wyrachowania wypada w przecięciu 250 ludzi na jedną milę kwadratową, a w tym samym stosunku powinny mieć Europa ludności 42,500,000, rzeczywiście zaś ma

więcej o 137,500,000; Azja powinna mieć 175 mil., rzeczywiście zaś ma więcej o 125 mil.; Afryka powinna mieć 132,500,000, rzeczywiście zaś ma mniej o 57 mil.; Ameryka powinna mieć 200 mil., rzeczywiście zaś ma mniej o 160 mil.; Australia powinna mieć 50 mil., rzeczywiście zaś ma mniej o 45 mil. Gdyby więc ludność ostatnich czterech części świata w równym stosunku z rzeczywistą ludnością europejską (180 mil. ludn. na 170,000 mil kwad.) obrachować, tedy wypadłoby na Azyę 741,176,470, na Afrykę 561,176,470, na Amerykę 847,058,823, na Australię 212 mil. 764,705 — czyli suma ogólna 2,541 mil. 176,468. Odliczywszy nawet przeszło połowę tej sumy czyli 1,341,176,468 na zimne i gorące podniebia, zostaje jeszcze 1200 mil. Z czego się okazuje, iż ludność ziemską może jeszcze o 600 mil. się powiększyć, bez obawy zbytniego przeludnienia, gdyż przy takim rozmnożeniu musiałoby nastąpić konieczne uprawienie wielu niezamieszkałych dziś obszarów, pustyń i dziewiczych lasów, a przeto i wiele zimnych dotąd stref łagodniejszyby klimat otrzymało i glebą urodzajnąby się stało. — Ile zaś ludzi przy pilności i pracy na szczupłej przestrzeni żywić i dobrze mieć się może, przekonuje nas niemiecka kraina palatynatu. Rozległość jej wynosi około 130 mil kwadr. z 390,000 ludności (obecnie jeszcze więcej), zatem 3000 dusz na 1 kwadr. milę; gdy Europa jako najwięcej zaludniona część świata, w ogólności tylko 1058 $\frac{1}{4}$ ludzi na jedną kw. milę zawiera.

Paryż zajmował podług dotychczasowych pomiarów przestrzeń 8300 morgów; jeżeli zaś granice stolicy będą podciągnięte aż pod mury, których budową się teraz zajmują, wtedy przestrzeń ta wynosić będzie 65,677 morgów. Według ostatnich obliczeń miał Paryż 912,530 mieszkańców. Wliczywszy załogę z 52,000 ludzi i przybywających i odjeżdżających cudzoziemców, ma Paryż codziennie w przecięciu 1,200,000 ludzi do wyżywienia.

Łowienie przypiórek w Morei. — W swoich rocznych wędrówkach ze wschodniej Europy do Afryki obierają przypiórki drogę na Moreę, z kąd odległość do Barki w Afryce jest najbliższą. Na południowym przyładku półwyspy skupiają się owe podróżne roje, które przez lato dalekie przestrzenie północniejszych okolic zalegały. Mieszkańcy tego przyładku wiedzą już porę, kiedy przypiórki nadlatują. Długi czas naprzód oznacza każdy rozległość, na której zamierza łowić te ptaszki. Kobiety naczerpują morskiej wody do cebrów

i leją ją w skalne wydrążenia. Woda ulotnia się a sól usiada. Kiedy przypiórki tu przybywają, odbyły już długą podróż i są znużone. Najtłuściejsze i najsłabsze siadają na wybrzeżu, aby sobie odpocząć, leksze lecą dalej przez morze. Lowcy nie potrzebują ani prochu ani sieci. Zbierają setkami i tysiącami omdlałe ptaki. Kobiety i dzieci skubią je, czyszczą, myją je w wodzie morskiej, suszą na wietrze i nasalają solą morską, którą już mają w pogotowiu. Poczem ułożone w beczulkach jak śledzie, bywają wysyłane na wybrzeża mało-azyjskie, gdzie bardzo poszukiwany towar stanowią. Ysabeau, który to opowiada, czyni przy tém uwagę, iżby się przypiórki, dla swęj płodności i swego smacznego mięsa, bardzo użytecznym drobiem stać mogły, i żeby warto było zająć się ich przyswojeniem. Tenże sam pisarz twierdzi, żeby jeszcze wielkie zdobycze dały się zrobić w państwie zwierzęcém. Tak radzi na seryjo oswoić strusia i użyć go łatwo pod siodło. Usiąść na sobie pozwoliłby ptak ten, ale cała trudność jak nim zakierować? Przy częstém jednak doświadczeniu i toby się może ułatwić dało.

Olbrzymi okręt parowy Leviathan. — Porucznik okrętowy Morisson ogłosił w Liverpoolu plan do olbrzymiego okrętu parowego własnego wynalazku, który ma być nazwany „Leviathan.” — W „Magazine of Science” czytamy o tym bajecznym potworze następujące szczegóły: Ten statek ładowny ma być o 32,000 beczkach, i mieć do wprawiania w ruch cztery śruby Archimedes’a, każda o sile 800 koni. Pokład Leviathana będzie na 182 metrów długi a 52 szeroki, pod pokładem będzie 1000 kajut (izdebek), jedna od drugiej oddzielonych. Wielki salon tworzy czworobok mający po każdej stronie 33 metrów, a wysokość stropu od podłogi wynosi 5 metrów. Pomieścić się może 5650 ludzi. Kosztorys budowy tego okrętu podaje sumę 3,750,000 franków, urządzenie i zaopatrzenie w sprzęty okrętu wynosi 1,250,000 fr., a więc razem 5 milionów. Dochód za pięciokrotną podróż do północnej Ameryki razem z powrotem obliczono na 5 milionów fr., z téj sumy wypada na kosztą podróży 1,750,000 fr., zostaje więc dla właścicieli okrętu rocznego zysku 3,250,000 fr. Na około pokładu będzie zrobiona droga na 500 metrów długości dla przejazdu konno lub powozem. Jest tam także na wierzchu pokładu ogród na kwiaty i na warzywa wraz z cieplarniami zajmujący miejsce 225 metrów. Cena za najlepszą kajutę wraz ze stołem nie wyniesie jak 400 franków. Ten olbrzymi świat

plywający, już samą wielkością i ciężkością swoją jest zabezpieczony od wszelkich przygód morskich. Do przyspieszenia żeglugi można będzie oprócz siły 2400 koni użyć jeszcze żagli, na które najmniej wyjdzie płótna 2675 metrów kwadratowych. Z taką siłą może on bezpiecznie w jednej godzinie przebyć 20 kilometrów drogi, a więc z Liverpoolu stanąć w Nowym-Jorku w 10 dniach. Dla rozrywki będzie ten olbrzymi potwór mieć własny teatr na tysiąc widzów i własną trupę aktorów, oprócz tego swój amfiteatr, na naukowe prelekcyje i nowe experymenta, nakoniec bazar i drukarnia, z której codziennie będzie wychodzić Gazeta.

Czas wszystko zmienia. Niedawno wniósł marszałek Soult projekt w Izbie deputowanych w mowie nader pochwalnej na zmarłego Hrabiego Drouet d'Erlon, aby córce tegoż zmarłego wyznaczono pensję 3000 fran. W epoce nazwanej w historii francuskiej: sto dni, pisał Soult jako minister wojny do komendanta dywizyi w Lille: „Dowiaduję się, że Hr. Drouet d'Erlon przeciąga przez departament Nord, aby w imieniu haniebnego uzurpatora Napoleona uwiesić wiernych żołnierzy prawego króla. Rozkazuję wpanu, poczynić natychmiast potrzebne kroki, aby Hr. Drouet d'Erlon pojmać, a skoro się ten nędznik dostanie w ręce wpana, niech się natychmiast stawi przed sądem wojennym, i niech w przeciągu 24 godzin będzie rozstrzelany?” W roku 1843. oznajmił Soult Hrabie Drouet d'Erlon nadanie mu godności marszałka w nagrodę jego mężstwa i wierności, której wszystkie czasy dawał tylekrotne dowody. Słusznie mówi wielki Szyller przez usta Gordona w Wallensteinie:

*Czas wiele zdola! Bóg to cudotworny;
W godzinie jednej ileż chwil się minie,
W człowieku z każdą, myśl odmienna płynie!*

Dziwactwo Anglików. W przeszłym wieku było wielu klubów w Londynie, z których jeden z samych otyłych osób się składał. Pokój, w którym się zgromadzano, miał dwie drzwi; jedne były wąskie, drugie zaś obszerne podwoje. Jeżeli się który kandydat w pierwsze drzwi zmieścił, tedy go jako niezdatnego nie przypuszczono; jeżeli zaś uwiązł, tedy otwierano oba skrzydła drzwi drugich i przyjęto go w poczet braci. — Inny klub składał się z samych chudych osób.

Dyalog między Alcuinem i jego uczniem Pipinem, wyjęty z „St. Prest's Assays on the middle ages.” Pipin: „Co jest niebo?” — Alcuin: „Poruszająca się sfera — niezmierzone sklepienie.” — P. „Co jest światło?” — A. „Objaśnienie.”

nie wszystkich rzeczy.« — P. »Co jest dzień?« — A. »Wzwanie do roboty.« — P. »Co jest słońce?« — A. »Światłość wsze-świecia, piękność firmamentu, ozdoba natury, spaniałość nieba, ustanowiciel godzin.« — P. »Co jest ziemia?« — A. »Matka wszelkiego bytu, żywicielka wszystkich istot, spiżarnia życia, przepaść, która wszystko pochłonać mnsi.« — P. »Co jest morze?« — A. droga odważnego, granica ziemi, ojczyzna rzek, źródło deszczu.« — P. »Co jest zima?« — A. »Wygnanie lata.« — P. »Co jest wiosna?« — A. »Malarz ziemi.« — P. »Co jest lato?« — A. »Moc, która stroi pola, owoce wygrzewa.« — P. »Co jest jesień?« — A. »Szpiclerz roku.« — P. »Co jest rok?« — A. »Czworo-sprzężny powóz świata.«

OBWIESZCZENIE.

W depozycie niżej podpisanego Sądu znajduje się massa procentowa pochodząca z kapitału, który dawniej na dobrach Sierakowa był zhipotekowany, w ilości 21,033 Tal. 13 sgr. 6 fen., należąca do pozostałości Xieźniczki francuzkich Maryi Adelaidy i Wiktoryi Ludwiki Maryi Teresy w roku 1799. i 1800. zmarłych, ciotek Ludwika XVI. Króla francuzkiego. Z polecenia władzy wyższej massa ta wydana być ma kurateli nad pozostałością pomienioną w Francyi zaprowadzonej; przed uskutecznieniem jednak tego polecenia, wzywamy każdego, do Xieźniczki wymienionych lub do ich pozostałości z jakiego bądź źródła pretensye mieć mniemającego, aby pretensye swe celem ich zaspokojenia z massy tej najdalej w przeciągu trzech miesięcy, od dnia pierwszego obwieszczenia tego wezwania rachując, u nas zgłosił, gdyż w przeciwnym razie massa ta kurateli nad pozostałością wydaną być ma.

w Poznaniu dnia 3. Lutego r. 1844.

Król. Sąd Nadziemiański I. Wydziału.

SPRZEDAŻ KONIECZNA.

Główny Sąd Ziemiański w Bydgoszczy.

Dobra szlacheckie Podlesie kościelne P. Nr. 26., i Zbytka Z. Nr. 12., położone dawniej w dystrykcie Gnieźnieńskim a teraz w powiecie Wągrowieckim, z których pierwsze na Tal. 20,594 sgr. 18 fen. 1, bór do nich należący na Tal. 566 sgr. 29 fen. 7, a ostatnie na Tal. 17,604 sgr. 17 fen. 7, i bór do Zbytki należący, na Tal. 2198 sgr. 13 fen. 9 sądownie oszacowane zostały, mają być sprzedane w terminie na dzień 27. Lipca 1844.

zrana o godzinie 11tej wyznaczonym w lokalu naszym sądowym.

Taxa, wykazy hipoteczne i warunki sprzedaży mogą być przejrane w Registraturze naszej.

Z pobytu niewiadomi interessenci realni, mianowicie:

a) successorowie ś. p. Karola Ilowieckiego, to jest: Eufrozyna Maryanna, Agnieszka, Julianna, Stanisław, Aloyza i Karolina rodzeństwa Ilowieccy;

- b) Maryanna z Nasiorowskich owdowiała Ilowiecka;
c) Franciszka Józefa Albertina Koszutska;
d) successorowie ś. p. Barona Frydryka Henryka Ernesta Kottwita w Tuchorzy;
e) Woyciech Ilowiecki;
f) Maryanna z Rydzynskich Janicka, teraz jej successorowie;
g) successorowie ś. p. Józefa Czechowicza mianowicie:
1. wdowa Katarzyna z Głowinskih,
2. syn Stanisław,
3. córka Nepomucena zamężna Ziolkowska,
4. córka Maryanna,
5. syn Hilary,
6. córka Karolina,
7. córka Antonina,
8. córka Joanna Civelda,

wzywają się na ten termin publicznie.

W Dominium Bytiń nad szosą Berlińską, 4 mile od Poznania, jest gorzelnia z najnowszym apparatusem od Sw. Jana r. b. z wolnej ręki do wydzierzawienia. — O warunkach dowiedzieć się można w miejscu.

Kule kręgielne z drzewa świętego rzadkiej piękności i ciężkości w wielkościach od 6., 6½, 7. i 7½ cala w przemiary, dostać można w magazynie bilardów pod Nr. 21. Szerokiej ulicy.

Kurs giełdy Berlińskiej.

Dnia 16. Kwietnia 1844.	Sto-pa prC.	Na pr. kurant	
		papie-rami.	goto-wizua.
Obługi długu skarbowego ..	3½	101½	100½
Prusko-ang. obługi z r. 1830.	4	—	—
Obługi premii handlu morsk.	—	88½	88½
Obługi Marchii Elekt. i Nowej	3½	100½	99½
Obługi miasta Berlina	3½	100½	100
„ „ Gdańska w T. . . .	—	48	—
Listy zastawne Pruss. Zachod.	3½	100½	—
„ „ W. X. Poznańsk.	4	—	104½
„ „ dito	3½	99½	—
„ „ Pruss. Wschod.	3½	—	100½
„ „ Pomorskie	3½	—	100½
„ „ March. Eleki N.	3½	101½	100½
„ „ Szląskie	3½	—	100
Frydrychsдоры	—	13½	13½
Inne monety złote po 5 tal. .	—	12½	11½
Disconto	—	3	4

A k c j e

Drogi żel. Berl.-Poczdamskiej	5	162	—
Obługi upierw. Berl.-Poczdams.	4	—	103½
Drogi żel. Magd.-Lipskiej . .	—	—	193
Obługi upierw. Magd.-Lipskie	4	—	103½
Drogi żel. Berl.-Anhaltskiej .	—	—	157
Obługi upierw. Berl.-Anhaltskie	4	—	103½
Drogi żel. Dyssel. Elberfeld.	5	94½	—
Obługi upierw. Dyssel.-Elberf.	4	99½	—
Drogi żel. Reńskiej	5	—	87½
Obługi upierw. Reńskie	4	99½	—
„ od rządu gwarantowane.	3½	98½	—
Drogi żel. Berlinsko-Frankfort.	5	—	151½
Obługi upierw. Berl.-Frankfort.	4	104½	103½
Drogi żel. Górno-Szląskiej . .	4	125½	—
„ „ dito Lit. B. . . .	—	117	—
„ „ Berl.-Szcz. Lit. A i B.	—	131½	—
„ „ Magdeb.-Halberst.	4	119½	118½
Dr. żel. Wrocl.-Szwidn.-Freib.	4	—	—